Nr. 13. Kraków, środa 13 stycznia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ rubl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Unia demokratyczna.

I znowu odbył się w Krakowie zjazd Unii demokratycznej, ale bez współudziału narodowych demokratów. „Unia“ bez tych, z którymi chce się unifikować, łączenie się zupełnie jednostronne, w nieobecności tych, z którymi trzeba się łączyć, robi w każdym razie dość dziwne wrażenie.

Narodowi demokraci czekają z flegmą, aż inni demokraci, którzy nie wiedzą, co ze sobą począć, oddadzą się pod ich komendę. Wszak oni okazali się najlepszymi wodzami drobnomieszczaństwa, oni dodali mu apetytu w różnych kierunkach i nauczyli je najbrutalniejszych choćby sposobów walki.

Niedołężna galicyjska demokracya była tak zahukaną, tak uległą i tak naiwną, że czekała, jak na mesyasza na wodzów, którzyby coś z niej zechcieli zrobić. W Krakowie wódz taki zjawił się z obozu stańczyków, ale zbyt obciążony jest on klątwą zdrady partyjnej, żeby mógł odrazu prowadzić samodzielnie drobnomieszczaństwo.

Wszystko więc zagarnęli „wodzowie“ ze Lwowa, narodowi demokraci, gotowi też na wszystko, byle tylko rozwydrzyć łyka galicyjskiego i zawrócić mu w głowie. Endecya gotowa bić się za Polskę, robić ugodę z carem, hodować moskalofilów, spiskować i denuncyować spiskujących, wołać o spokojną pracę i obrzucać namiestnika jajami, a wszystko — równocześnie!

Któreż drobnomieszczaństwo takim mistrzom się oprze? To też „Unia demokratyczna“ przewraca się ostatecznie na swój bok endecki, a demokraci galicyjscy, związy siebie „polskimi“, nic innego nie mają krajowi do powiedzenia, jak tylko jeszcze ściślejsze złączenie się z endekami.

Będzie to przynajmniej pewniejszą podstawą dla jakiegoś wodza, który marzy o tece ministeryalnej.

Zjazd posłów w Krakowie nie zajął się żadną sprawą polityczną, ani społeczną, podczas gdy szumny zjazd endeków pouchwalał rezolucye o wszystkich możliwych sprawach, aby całemu światu okazać, że narodowi demokraci to partya naczelna, to ośrodek krystalizacyjny dla całego narodu.

Nic to, że równocześnie narodowa demokracya w Królestwie abdykuje ze stanowiska przewodniego, że nie wie, co ma ze swym autorytetem wśród mieszczaństwa począć... W Galicyi można się puszyć i rozpierać na razie i chełpić się „zdobyczami“ dla kraju, których się nie zdobyło.

W Krakowie tej gry jakoś odegrać nie było można, więc orzeczono, że trzeba się połączyć z resztą demokracyi. Jest to objaw niedołęstwa, zgodnego z całą tradycyą galicyjskiej demokracyi.

Kongres Kas chorych w sprawie ubezpieczenia społecznego.

(Ciąg dalszy).

Następny referat o **organizacyi ubezpieczenia a autonomii** wygłosił poseł tow. Eldersch. Wywodził on, że obecny kongres jest najkompetentniejszym i najlepszym parlamentem dla sprawy ubezpieczenia, gdyż połowa wszystkich mających podlegać ubezpieczeniu jest na nim reprezentowaną i to przez ludzi, którzy prawie całe swe życie spędzili w służbie ubezpieczenia robotniczego. Jesteśmy zdania, że rząd nie może załatwić tej kwestyi przy zielonym stoliku, lecz musi liczyć się ze zdaniem praktyków, którzy przez szereg lat nabrali doświadczenia i gotowi są wiadomości swe oddać rządowi do dyspozycyi dla dobra sprawy.

Najważniejszemi pytaniami, jakie projekt nasuwa, są: 1) czy organizacya ubezpieczenia odpowiada swemu celowi i 2) czy ubezpieczonym zapewniony jest odpowiedni wpływ na zarząd. Pierwsze pytanie uzasadnia referent tem, że przecież ubezpieczeni i pracodawcy nie na to płacą wkładki, aby za nie utrzymywać armię biurokratów, lecz na to, by ubezpieczeni otrzymali jakieś świadczenia. Tymczasem rząd przez utworzenie urzędów powiatowych tworzy tysiące nowych posad. Co do drugiego pytania wystarczy nadmienić, że urzędy powiatowe odbierają Kasom chorych wszelką autonomię, narażając obok tego wskutek ciężkiego aparatu biurokratycznego ubezpieczonych na ewentualną utratę należnego im świadczenia. Zdaniem naszem urzędy powiatowe są całkiem zbyteczne, gdyż nietylko że nie uproszczą, lecz przeciwnie utrudnią i podrożą manipulacyę, gdyż koszt ich wyniesie rocznie przeszło 10 milionów K.

W dalszym ciągu skrytykował referent proponowany przez projekt system wyborów do zarządów instytucyj ubezpieczeniowych, który wygląda tak, jak gdyby został specyalnie skrojony dla potrzeb jednej partyi (chrześcijańsko społecznej). Żądamy, aby Kasy chorych utrzymały nadal swą kompetencyę; dalej aby załatwienie spraw lokalnych ubezpieczenia społecznego oddano Kasom chorych, zaś co do urzędów powiatowych oświadczamy, że wszelkimi środkami będzie my się bronili przeciw ich utworzeniu. (Burzliwe oklaski).

Dyskusya.

Tow. Nacher (Lwów) omawiał stosunki panujące w Galicyi, wskazując na szkodliwość drobnych Kas chorych. W Galicyi kierownikami wymienionych w projekcie rządowym „urzędów powiatowych“ zostaliby ustanowieni dzisiejsi propinatorzy, ponieważ w r. 1911 gaśnie prawo propinacyi. (Wesołość). Ubezpieczenie samoistnych dokonywałoby się w Galicyi, z powodu nędzy wielu samoistnych, na koszt robotników.

Tow. Besen (Lwów) zwrócił się stanowczo przeciw wykluczeniu od ubezpieczenia ludzi zarabiających powyżej 2400 K rocznie, gdyż i taki człowiek w razie choroby popada w największą nędzę.

Przemawiali następnie: Vanek (Berno), Izda (Floridsdorf), Sussman (Wiedeń), Hamer (Falknów) i poseł Johanis, poczem uchwalono następujące

Rezolucye:

I. W sprawie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy stwierdza kongres, że finansowe i organizacyjne połączenie ubezpieczenia robotników z ubezpieczeniem samodzielnych szkodzi w równej mierze obydwom rodzajom ubezpieczenia. — Renty na wypadek starości są tak małe, że nie zapewniają nawet minimum egzystencyi. — Największem niedomaganiem ustawy jest brak zabezpieczenia wdów i sierót, gdyż przewidziana w projekcie jednorazowa odprawa nie może zastąpić braku żywiciela rodziny.

Z powyższych powodów kongres żąda:

1) Rozdziału pod względem finansowym i organizacyjnym ubezpieczenia samodzielnych od robotniczego;

2) przyznania pensyi dla wdów i sierót w miejsce jednorazowej odprawy;

3) podwyższenia rent do wymiaru koniecznego dla uniknięcia, aby ubezpieczony podlegał zaopatrzeniu z powodu ubóstwa;

4) usunięcia wszelkiej granicy wieku i dochodu odnośnie do obowiązku ubezpieczenia, powiększenia klas zarobku w celu podwyższenia wymiaru renty;

5) umożliwienia poboru renty dla tych, którzy stali się niezdolnymi do pracy, albo ukończyli 65 rok życia w czasie przejściowym;

6) zmniejszenia terminu wejścia ustawy w życie na 1 rok po jej ogłoszeniu.

II. Co do organizacyi ubezpieczenia i autonomii kongres żąda:

1) Wyłączenia ubezpieczenia samoistnych z organizacyjnego związku z ubezpieczeniem robotniczem, oraz usunięcia postanowień o utworzeniu urzędów powiatowych;

2) zupełnej autonomii Kas chorych we wszystkich sprawach ubezpieczenia na wypadek choroby. Należy dążyć do usunięcia Kas, liczących poniżej 500 członków, aby zapewnić Kasom pomyślny rozwój. Dla ubezpieczenia robotników rolnych i leśnych należy utworzyć osobne Kasy; ubezpieczonym należy zapewnić w zarządzie Kasy odpowiedni wpływ;

3) z projektu należy wykluczyć przyznane tam wpływy władzom rządowym i stowarzyszeniom;

4) komisyę rentową i zażaleń należy tak urządzić, aby liczba członków została powiększoną, a dla ważności uchwał ustanowioną zwyczajna większość.

III. Co do ubezpieczenia samodzielnych kongres żąda uregulowania go w drodze osobnej ustawy, rozszerzenia go na szersze koła samodzielnie zarobkujących i zapewnienia im w miejsce renty na starość wypłaty rent na wypadek niezdolności do pracy, oraz rent dla wdów i sierót.

IV. Co do ubezpieczenia handlowców uchwalił kongres ze względu na to, że handlowcy sprzeciwiają się podciągnięciu ich pod przepisy ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, aby objęto ich ubezpieczeniem społecznem ze stosownemi zmianami odpowiadającemi ich specyalnym potrzebom.

Na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

Trzeci artykuł nastąpi.

Pokój czy wojna?

Przyjęcie propozycyi austryackiej.

Wiedeń. „Neue fr. Presse“ donosi z Konstantynopola: Minister spraw zagranicznych Tewfik basza upoważnił korespondenta „N. fr. Presse“ do oświadczenia, że wiadomości pism tureckich o odrzuceniu oferty austro-węgierskiego rządu są nieprawdziwe. Tewfik basza oświadczył, że rada ministrów jeszcze nie powzięła w tej mierze żadnych uchwał. Uważa on „entente“ między Turcyą a Austro Węgrami za zapewnione.

Konstantynopol. Podsekretarz stanu w wielkim wezyracie oświadcza, że wiadomości dzienników, iż rada ministrów odrzuciła propozycyę Austro Węgier, są fałszywe. — Uchwała jeszcze nie zapadła. W kołach Porty przypuszczają, że Kiamil basza prawdopodobnie przed definitywną uchwałą rady ministrów zapewni się wprzód o zgodzie Izby.

Dalej słychać, że kilku ambasadorów, którzy byli wczoraj u w. wezyra, polecało mu przyjąć propozycyę.

Konstantynopol. Dotychczas jeszcze niema oficyalnego zawiadomienia Porty o przebiegu

---

Rok pod czarno-żółtą chorągwią.

Wspomnienia socyalisty z wojska.

2

II.

Święty Jeremijasz.

Kto nie służył w wojsku, nie może mieć wyobrażenia o torturach nudy podczas absolutnie bezczynnego czekania bez końca, bez celu, bez możności wydalenia się na chwilę lub skrócenia sobie czasu w jakikolwiek sposób. W wojsku jestto rzecz powszednia. Czeka się tak nieraz godzinami, aż przełożonemu spodoba się przyjść lub przysłać jakiś rozkaz, czeka się i czeka, nie mając pojęcia, kiedy on raczy się pojawić, może zaraz, może za dwie godziny... Z czasem przywyka się do tego, człek tępieje, staje się stoikiem, znoszącym rówwnie cierpliwie najbardziej nadludzkie zmęczenie fizyczne, jak i tortury czekania, w stanie zwolna przechodzącym w nirwanę... Ale z początku daje się to czekanie okrutnie we znaki. Ja omal ze skóry nie wylazłem. Przyzwyczajony do życia, wypełnionego pracą umysłową, nie mogłem znieść takiej wlokącej się całemi godzinami bezczynności i bezmyślności. A tu właśnie na sam początek wypadł mus przejścia przez taką próbę...

Wczesnym rankiem stawiłem się w koszarach, w których mieściła się szkoła jednoroczniaków. W obszernej izbie, obstawionej dokoła łóżkami, zebrało się kilkudziesięciu jednoroczniaków z różnych pułków. Same obce twarze. Wzajemne przedstawianie się sobie, oficyalne, lakoniczne. Rozmowa się nie klei. Zbyt różnorodne żywioły. O czem rozmawiać?

Kręci się po izbie paru żołnierzy, odkomenderowanych tu, jako ordynanse; robią porządki, znoszą pościel składającą się z kosmatych koców i zgrzebnych prześcieradeł. Z kąta przygląda się nam ciekawie „pan zugsführer“; on nawykł już do takiego czekania.

Czekamy. Na co czekamy? Na przyjście pana porucznika. Kiedy on przyjdzie? Nie wiadomo. Czekamy. Spaceruję po izbie. Staję. Siadam. Znowu spaceruję. Znowu siadam dla odmiany. Inni tak samo. Nikt tego nie przewidywał; nikt nie przyniósł żadnej książki. Można zwaryować z nudów.

Próbuję myślą odlecieć poza koszary, w dal, w moje cywilne życie. Niepodobna. Myśli nie kleją się zgoła; nie mogę się skupić w marzeniu. Zbyt jestem zdenerwowany gruntowną zmianą mego położenia. Próbuję się zmusić do marzenia oderwanego od otaczającej mnie rzeczywistości. Daremnie. Nuda chwyta mnie na męki, na flegmatyczne, bezlitośne męki.

Godzina upływa za godziną. Dławię się poprostu nudą, której bynajmniej nie są w stanie przerwać krótkie rozmówki od czasu do czasu z nowymi kolegami. I głód zaczyna się odzywać. Czułem się fizycznie i duchowo wprost połamanym przez tę beznadziejną nudę.

Wtem około południa rozległ się donośny okrzyk plutonowego:

— Habt Acht!

We drzwiach ukazała się postać oficera. Odżyłem. Nareszcie! Odetchnąłem z uczuciem niewymownej ulgi. Nakoniec coś będzie, ustanie nuda.

Niski, smukły porucznik, jasny blondyn, przystojny, „schneidig“, o wymuskanym wąsiku, w czapce na bakier, stanął naprzeciw nas, którzyśmy się zgrupowali po jednej stronie izby, bezładnie, kupą, ot jak rekruty. Rozkraczył nogi, wsparł się ręką w biodrze i obrzucił nas spojrzeniem bezdennej pogardy. Mierzył nas tak oczyma przez dość długą chwilę, poczem zwrócił się do plutonowego:

— Podzielić tę bandę!

Słowa te, wyrzucone ostrym głosem, po niemiecku, oto było pierwsze powitanie. Wcale obiecujące! przemknęło mi przez głowę.

I jeszcze przez chwilę mierzył nas wzgardliwym wzrokiem.

— Zivilistenbande!

Nagle zaiskrzyły mu się oczy. Struchlałem, gdyż spostrzegłem, że utkwione są we mnie i migotają złowrogo.

— Ten z brodą! — wrzasnął. — Ależ pan wyglądasz jak święty Jeremijasz! Żeby mi jutro tej brody nie było!

Żegnaj, piękna brodo! — pomyślałem — ha, trudno, trzeba będzie dać sobie oskrobać fizyognomię.

Po wydaniu tego rozkazu porucznik ulotnił się.

Nazajutrz zaczęto nas „abrychtować“.

III.

Zła wróżba.

Dowiedzieliśmy się, że ów porucznik to nasz „Instructionsofficier“, zastępca komendanta szkoły jednoroczniaków, bawiącego na urlopie, że nazywa się baron Moltke. Poza tem nic o nim nie wiedzieliśmy. Co to za człowiek? Pierwsze wrażenie nie rokowało dobrych nadziei. Wydawał się być niezwykle ostrym, zarozumiałym, gburowatym, słowem: typowym porucznikiem z „Simplicissimusa“. No, wpadliśmy w dobre ręce!

Zdałem się w zupełności na los. „Cokolwiek się zdarzy, niech uderza we mnie!...“

Powtarzałem to sobie nieustannie, bo widziałem, że takie zupełne poddanie się losowi jest koniecznością, która dałaby się ominąć jedynie drogą, wiodącą prosto do okratowanych celek aresztu, mieszczącego się w parterze koszar...

I starałem się przyzwyczaić do nowego trybu życia, do jego przykrości i niewygód. Ale okazało się zaraz, że są tu i przyjemności, nieznane mi dotąd.

Tryb życia cywilnego nie może bowiem dać jednej rozkoszy w takiej potędze, jak ją daje życie wojskowe: rozkoszy odpoczynku. Albowiem w życiu cywilnem nie przechodzi się takich wysiłków fizycznych jak w wojsku; podczas najintensywniejszej pracy cywil może spocząć, choćby na minutę, gdy odczuwa zupełny odpływ sił; w wojsku choćby człowiek omdlewał—nie

onegdajszej rady ministrów. Zdaje się jednak, że wiadomości, podawane wczoraj przez pisma tureckie, są echem zapatrywań panujących u Porty i w komitecie. Pewnem jest, że w prasie tureckiej i w syndykacie bojkotowym panuje zapatrywanie, żeby wykorzystać propozycyę Austro-Węgier w celu uzyskania jak najwyższej kwoty.

Belgrad. Wiadomość o ofercie przedłożonej przez austro-węgierskiego ambasadora w Konstantynopolu rządowi tureckiemu wywołała tutaj głębokie wrażenie. W kołach politycznych z obawą oczekują odpowiedzi Porty.

Konstantynopol. Wiadomość pism tureckich, jakoby rada ministrów odrzuciła ofertę austryacko-węgierską, wywołuje w kołach dyplomatycznych ogólne zdziwienie i wątpliwości, ponieważ stoi ona w sprzeczności z przyjęciem, jakiego ta oferta doznała u wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Wielki wezyr w **oficyalny** sposób zawiadomił dziś przedpołudniem ambasadora Pallaviciniego, że po naradzie z kolegami w gabinecie **przyjmuje propozycyę Austro-Węgier co do odszkodowania.**

Parlament turecki.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zawiadomił sekretarz, że w. wezyr po konferencyi z ambasadorami złoży w środę oświadczenie o polityce zagranicznej i wewnętrznej. Prezydent odczytał następnie 50 protestów nadeszłych przeciw aneksyi Krety. Postanowiono przekazać je osobnej komisyi.

Konstantynopol. "Jenni Gazetta" i „Ikdam" donoszą, że wielki wezyr wygłosi w środę w parlamencie „exposé" o polityce zagranicznej.

Bojkot.

Konstantynopol. W Smyrnie zakres działania syndykatu bojkotowego wzmaga się.

Konstantynopol. Akcya bojkotowa w portach albańskich zaostrzyła się. Ruch handlowy i pasażerski z Austryą jest zupełnie przerwany. Kupcy znajdują się w sytuacyi krytycznej, ponieważ obawiają się odmówienia kredytu ze strony firm austryackich; spodziewają się jednak, że bojkot wkrótce będzie ukończony i dlatego wielu kupców poczyniło nowe zamówienia w Austryi, jednakże z tem zastrzeżeniem, że dostawa ma się odbyć dopiero po ukończeniu bojkotu. Austryackie zakłady portowe ponoszą z powodu bojkotu wielkie straty.

Rozruchy w Smyrnie.

Konstantynopol. Podług zgodnych doniesień konsulów ze Smyrny, niepewność w mieście przybiera wielkie rozmiary. Także wewnątrz wilajetu panuje anarchia. Szczególnie groźnem jest rozbójnictwo, rozszerzone w całej prowincyi.

Stanowisko w. wezyra.

Konstantynopol. O naradach 14 członków Izby deputowanych, które się odbyły w Salonice, słychać, że postanowiono dalej popierać w. wezyra Kiamila baszę.

Siedziba centralnego komitetu młodotureckiego ma być przeniesioną z Salonik do Konstantynopola.

Przeciw aneksyi Krety.

Konstantynopol. Porta doręczyła tureckiemu ambasadorowi zagranicą rezolucyę, uchwaloną przez ostatni mityng przeciw aneksyi Krety.

Nowe układy z Bułgaryą.

Konstantynopol. „Jenni Gazetta" dowiaduje się z rzekomo autentycznego źródła, że bułgarski minister handlu Liapczew przybędzie po świętach oryentalnych do Konstantynopola.

Katastrofa włoska.

Nadzwyczajne posiedzenie senatu.

Rzym. Senat zebrał się wczoraj na posiedzenie. Prezydent, otwierając obrady, w rzewnych słowach omawiał katastrofę w południowych Włoszech w mowie, którą obecni wysłuchali stojąc.

Z Reggio.

Reggio di Calabria. Wiele materyału dla budowy baraków przybyło wczoraj. Mimo burzy i silnych deszczów budowa odbywa się bez przerwy. Dzisiaj ustawione być mają kuchnie polowe, które będą rozdawać za darmo lub też po bardzo niskiej cenie obiady.

Trzęsienia ziemi stają się rzadszemi i słabszemi. Spodziewają się, że linie kolei żelaznej dzisiaj rozpoczną normalny ruch.

Reggio di Calabria. Przedwczoraj wieczór wydobyto z pod gruzów 5 letniego chłopca żyjącego. Stan jego jest zupełnie dobry; jest niezraniony i nie ma pojęcia o wypadkach i o niebezpieczeństwie, jakie mu groziło.

W Messynie.

Rzym. Generał Mazza telegrafuje z Messyny: Przedwczoraj wydobyto jeszcze jednę osobę żyjącą z pod gruzów. 860 osób wysłano stąd okrętem.

Trzęsienie ziemi.

(Pogadanka przyrodnicza).

Świat cały przejęty jest straszną klęską żywiołową, która w dniu 28 grudnia r. z. zniszczyła wybrzeża zatoki Mesyńskiej i pochłonęła dziesiątki tysięcy ofiar ludzkich.

Spoglądając na mapę nawiedzonego katastrofą obszaru, każdy niewątpliwie przedewszystkiem przypuszczać będzie, że Etna winna jest temu nieszczęściu; większość ludzi bowiem mniema ciągle jeszcze, że wszelkie trzęsienia ziemi mają początek wulkaniczny. Nowsze badania wszakże wykazały, że właśnie trzęsienia najgwałtowniejsze nie są wulkaniczne lecz tektoniczne. Co nazywamy trzęsieniem wulkanicznem, wiadomem jest powszechnie; przy gwałtownym wybuchu wulkanu drży leżący dokoła obszar ziemi. Wulkan zaś niezawsze bywa widoczny, lecz może też znajdować się pod powierzchnią jeziora lub morza. Zazwyczaj trzęsienia te są słabe i mało niebezpieczne, bywa wszakże, iż powodują takie katastrofy jak Krakatoa w r. 1883 i Mont-Pelée na Martynice w roku 1902. Wybuch wulkanu Krakatoa wyrzucił w powietrze 18 kilometrów kubicznych czyli 3 miliardy tonn ziemi i zabił 40.000 ludzi, a huk słychać było jakby gwałtowną kanonadę na odległość 5.000 klm.

Trzęsienia tektoniczne następują przy zmianach w układzie pokładów ziemi w górach, gdy np. pokład kamienisty rozpręża się w poprzek. Pokład może długo wytrzymać rozprężanie swoich cząstek, ale najlżejsze uderzenie wystarcza, by rozdarł się na dwie warstwy, które nagle przesuwają się w dwie różne strony i powodują w ten sposób silne trzęsienie, w postaci jednego lub kilku uderzeń.

Innym jeszcze gatunkiem trzęsienia jest trzęsienie zapadowe. Na małą skalę zdarza się niekiedy takie zjawisko w eksploatowanych forsownie okręgach górniczych a powstaje skutkiem zapadnięcia się starej sztolni. Na ogół zaś wody podziemne wypłukują pokłady soli tak, że powstają wielkie jamy, które się następnie zapadają.

Wielce osławione są trzęsienia morskie, które wprawdzie przyczynowo należeć mogą do każdego z wymienionych powyżej gatunków, wszelako stanowią zjawisko odrębne. Gdy dno morza zadrży, woda przenosi uderzenia, prawie nieprzytłumione, aż pod powierzchnię morza, wstrząsa silnie okrętami i wytwarza wielkie fale. Jeśli takie fale napotkają na drodze swojej wybrzeże, szerzą straszliwe spustoszenie, jak się to właśnie zdarzyło obecnie w Kalabryi. Podczas trzęsienia w Lizbonie fala pięciometrowej wysokości wpadła do miasta i zatopiła 60.000 ludzi, a w r. 1896 taka fala piętnastometrowa zburzyła w Japonii 7.600 domów i zabiła 27.000 ludzi. Rybacy, przebywający o 30 klm. od wybrzeża, nie odczuli zupełnie tego zjawiska. Zdarza się, że podczas takiego trzęsienia podmorskiego okręty pękają na połowę.

Dawniej przypuszczano, że ognisko trzęsienia znajduje się głęboko we wnętrzu ziemi, nowsze badania wszakże wykazały, iż jest przeważnie bardzo powierzchowne albo tylko w kilkometrowej głębi położone. Często bardzo przy tektonicznych trzęsieniach tworzą się na powierzchni ziemi szczeliny, mające niekiedy kilka kilometrów długości.

Trzęsienia ziemi zdarzają się właściwie wszędzie, wszakże niektóre okolice są szczególniej przez katastrofy takie nawiedzane. Tak np. wąski pas trzęsienia ciągnie się od południowego krańca Ameryki południowej, wzdłuż wybrzeża Oceanu Spokojnego, przez Alaskę, wyspy Aleuckie, wzdłuż Japonii, Filipinów, Nowej Gwinei do archipelagu wysp Tonga na Oceanie Spokojnym, a zatem opasuje go wielkiem kołem. Szeroko rozgałęzionym obszarem trzęsienia jest część górzysta Azyi środkowej; sięga na północny wschód do Kamczatki i wysyła ku południowi wąski pas przez Malakkę i Sumatrę, aż do Jawy. Na zachód dotyka Kaukazu i Azyi Mniejszej, w Europie ukazuje się znów w dzielnicy alpejskiej, w Karpatach, Apeninach i Pirenejach, nadto w Afryce północnej; Norwegia, Ural, ocean północno-atlantycki, Afryka wschodnia, Australia wschodnia i Nowa-Zelandya mniej tn już wchodzą w rachubę.

W sprawozdaniach dziennikarskich czytamy dużo o zjawiskach towarzyszących trzęsieniu. Przy wszystkich rodzajach trzęsienia huk podziemny jest bardzo częsty, co również przemawia za tem, że ognisko nie tkwi bardzo głęboko. O wielkich falach mówiliśmy już poprzednio. Wszelkie burze, deszcze, orkany i t. p. są wszakże przy trzęsieniach tektonicznych zawsze tylko przypadkiem; jedynie przy trzęsieniach wulkanicznych są burze zjawiskiem znanem, a wywołanem parą i dymem wulkanu, nie zaś trzęsieniem ziemi. Śmiesznie wprost brzmią wszelkie opowiadania o prorokach, przepowiadających trzęsienie, bądź z biblii, bądź na podstawie obserwacyi nad zwierzętami lub roślinami. Ludzie ci liczą na to, że codziennie zdarzają się gdzieś słabsze lub silniejsze trzęsienia, tak, że zawsze w terminie przepowiedzianym gdzieś jakieś trzęsienie się zdarzy.

Nowa, zaledwie lat dziesięć istniejąca, nauka — seismografia — pozwala dzisiaj nie przepowiadać trzęsienia ziemi, lecz, przy pomocy przyrządów odpowiednich, seismoskopów i seismografów, określać potęgę tego zjawiska przyrody, czas jego trwania, siłę falowań ziemi, odległość trzęsienia. Takich obserwatoryów seismograficznych istnieje obecnie na świecie przeszło sto, a codziennie niemal powstają nowe. (Dok. nast.).

KRONIKA.

Kraków, 12 stycznia.

Polityka w rymach. W niedawnych czasach, kiedy p. Jan Stapiński pragnął ulice miast brukować szlacheckiemi czaszkami, organ jego „Przyjaciel ludu" nawoływał chłopów na czele każdego numeru:

Jednajcie nowych czytelników
By rosła siła na stańczyków!

W owe lata stańczykowski „Czas" jadowicie wyszydzał tę ludową poezyę polityczną; proponował np. „Przyjacielowi ludu" umieszczenie następującego krakowiaka przedwyborczego:

Kieliszeczek wódki i kawałek chleba,
Głosuj na ludowca, a pójdziesz do nieba.

Było to w roku 1907 przed wyborami do parlamentu. Po wyborach rychło się sytuacya zmieniła: p. Stapiński zawarł umowę służbową ze stańczykami i z nagłówka „Przyjaciela ludu" znikło nagle a bezpowrotnie owo pamiętne wezwanie rymowane do zbierania „siły na stańczyków"...

Wówczas socyalistyczne pismo chłopskie „Prawo Ludu" demonstracyjnie przyjęło do swego nagłówka zdradzone przez p. Stapińskiego hasło:

Jednajcie nowych czytelników,
By rosła siła na stańczyków!

Obecnie zaś, gdy przeciw p. Stapińskiemu powstała opozycya w łonie jego stronnictwa, grupująca się koło „Gazety ludowej" pp. Dąbskiego i Wysłoucha, oraz posłów Mleczki, Paducha i Myjaka, p. Jan Stapiński zaczął na czele „Przyjaciela ludu" głosić nowe hasło bojowe:

Jednajcie nowych czytelników,
By rosła siła na szkodników!

Znamienna zmiana! Przedtem przeciw stańczykom, teraz przeciw ludowcom, przedtem przeciw panom, teraz przeciw chłopom...

I „Gazeta ludowa" nie pozostaje dłużną rymowanej odpowiedzi; zamieściła kolendę polityczną, w której anioł wszystkich chłopów wpuszcza do szopy betleemskiej, a

Tytko Jan blady, który się zdrady
Na polskim ludzie dopuścił,
Nie wszedł do szopy, gdzie były chłopy,
Bo go tam anioł nie wpuścił.

Także kolendę, ale na zupełnie inną nutę, zamieszcza ks. Stojałowski w swojem pisemku:

Błogosław „Niewiastę", oraz „Wieniec-Pszczółkę",
Całą Ci oddaną chrześcijańską... spółkę (!!)
I Redaktora naszego,
Niech żyje dla ludu Twego.
Aż Ojczyzna wstanie.
Błogosław nam Panie!
Gloria, gloria in excelsis Deo.

No, dość długiego życia życzy sobie ks. Lampiarz — „aż Ojczyzna wstanie"; dość dużo oleju spożyje lampa jerozolimska aż do tego czasu...

Nowiny krakowskie.

Zgromadzenie pocztowców. W sali organizacyi kolejarskiej odbyło się wczoraj zgromadzenie służby pocztowej. Z zaproszonych posłów przybyli: dr Gross, Daszyński, dr Petelenz i Zieleniewski. Nadto przybył naczelnik poczty p. Biliński. Po referacie p. Lohnera, który przedstawił ciężkie położenie pocztowców, rozpoczęła się dyskusya, wykazująca niesłychany wyzysk na poczcie austryackiej. Dwunastogodzinny dzień pracy, nocna praca i przeciążenie, dochodzące czasami do 20-godzinnej służby, nędzne wynagrodzenie, a przedewszystkiem niepewność egzystencyi wielkiej liczby „prowizorycznych" sług pocztowych, żyjących z dnia na dzień, oczekujących wyrzucenia na bruk, oto smutne fakty, które opowiadali pocztowcy, powstając jeden za drugim. Najgorzej są wyzyskiwani t. zw. „posłańcy", którzy pracują nieraz za dziesięć guldenów miesięcznie! Praca za to trwa od świtu do nocy...

Ostatnia „regulacya" płac, osławiona w Austryi, zadowolniła tylko część służby pocztowej. Natomiast zarząd poczt był tak „łaskawym", że biednym prowizorycznym cofnął tego roku marną jednorazową zapomogę 50 koron, którą dotąd dostawali!

Brak służby, wyzysk posunięty do najdalszych granic, częściowe, niedostateczne podwyższenie płacy, oto obraz stosunków na poczcie i telegrafie, które dają państwu około 20 milionów czystego dochodu!

To też niemile wszystkich uderzyło, gdy w dyskusyi p. radca rządu Biliński zapragnął, aby „podziękować rządowi" za ostatnią regulacyę. P. Biliński zresztą dodał do obrazu nędzy pocztowej kilka bardzo dosadnych rysów,

Stanowisko posłów, dra Grossa i tow. Daszyńskiego solidaryzowało się z żądaniami organizacyi pocztowej. Co do obu członków Koła polskiego pp. Petelenza i Zieleniewskiego, to możemy już po raz trzeci stwierdzić cudowne niemal działanie powszechnego prawa głosowania na tych posłów, gdy się znajdą wobec — wyborców. Gdyby w Kole polskiem i w parlamencie zechcieli ci panowie dotrzymać bodaj jednej dziewiątej części tych obietnic, któremi zasypują zgromadzenia wyborców, ci ostatni mogliby sobie pogratulować...

Wkońcu uchwalono rezolucyę, której najważniejsze punkta brzmią:

1) Zniesienie podziału na 9 kategoryj płac, a wprowadzenie 7 stopni z początkową płacą 1000 K rocznie,

2) zmniejszenie lat służby prowizorycznej najwyżej do 3,

3) zniżenie czasu służby na 35 lat,

4) pensye dla wdów mają wynosić od 400 do 600 K,

5) odnośnie do ostatniej regulacyi wyrażają zgromadzeni swe oburzenie rządowi za lichy wymiar, a w szczególności za zupełne pominięcie służby prowizorycznej,

6) pragmatyka służbowa,

7) 8 godzin pracy,

8) podwyższenie dodatku nocnego z 1 na 2 K,

9) praca nocna ma wynosić najwyżej 10 godzin, a dzień przed nocną służbą i po niej ma być wolny,

10) posłańcy mają być przejęci na etat zakładu pocztowego, tak aby płace swe pobierali wprost od rzędu.

Uniwersytet ludowy zamierza urządzać w niedziele, w godzinach porannych, odczyty w teatrze ludowym, gdzie 800 osób pomieścić się może. Ciasnota sali wykładowej przy ulicy Szewskiej l. 16 uniemożliwia wstęp na wykłady dla szerszej publiczności, tłumy całe nieraz odchodzą bez biletów. Wykłady niedzielne mają choć w części złemu zaradzić. Pierwszy odczyt 17 b. m. wygłosi dr Mie-

---

zależy od siebie, musi wytrwać, jak długo się to podoba owej potędze, która nim niepodzielnie włada. To też przejścia od wysiłku do spoczynku bywają tu niezwykle gwałtowne i dlatego właśnie napawają człowieka rozkoszą fizyczną, o jakiej przedtem nie miał pojęcia. Czasem zwykła komenda „halt!" wywołuje tak silne uczucie błogości, jakiego się w życiu cywilnem nie zaznało.

Odczułem to od pierwszego dnia służby wojskowej. Gdy po przykrościach wczesnego poranka, do których należy zbudzenie się z najsmaczniejszego snu na przeraźliwy głos trąbionej pobudki, a potem na dziedzińcu, w dojmującym chłodzie, na wietrze, godzina gimnastyki szwedzkiej, od której wszystkie kości bolą, jak gdyby poprzetrącane, — gdy bezpośrednio po tej gimnastyce człek się znalazł znowu w izbie koszarowej i usiadł na ławie, aby wysłuchać lekcyi o częściach składowych karabinu, wówczas czuł się tak szczęśliwym, jak mało kiedy.

Wykładał nam o karabinie Moltke; myśmy siedzieli na ławach ustawionych dokoła, a on na krześle w środku; tak odbywała się lekcya.

W piątym czy szóstym dniu, gdyśmy właśnie po gimnastyce zasiedli na ławach, Moltke zamiast zacząć wykład, stanął przed pierwszym z brzega jednoroczniakiem i rzucił rozkaz:

— Meldować się!

Jednoroczniak zerwał się na równe nogi, wyprężył się jak struna i wygłosił swe nazwisko. Moltke posunął się bokiem o krok i stanął taksamo przed drugim, potem przed trzecim i tak dalej. Aha! — pomyślałem — nie zna nas jeszcze dobrze po nazwisku i chce je sobie w pamięci utrwalić wraz z fizyognomiami.

Doszedł on w ten sposób aż do mnie. Gdy wymieniłem swoje nazwisko, zatrzymał się przedemną dłużej niż przed innymi, przypatrzył mi się uważnie i przenikliwie, poczem nie pytając już reszty o nazwiska, rozpoczął lekcyę o karabinie, w czasie której oka ze mnie nie spuścił.

Coś się tu święci!

I koledzy wszyscy zwrócili na to uwagę. Po wykładzie zaczęli mnie wypytywać, co to miało znaczyć, a gdy się niczego odemnie nie dowiedzieli, jęli czynić najrozmaitsze domysły. Widocznem było bowiem, że owo całe „meldowanie się" zarządził Moltke jedynie w tym celu, aby mnie poznać, że nie szło mu o nikogo innego, tylko wyłącznie o mnie. Paru zaledwie kolegów wiedziało, że jestem socyalistą, i ci na ucho szeptem wyrazili mi przypuszczenie, że to coś wedle tego...

I ja tak miarkowałem.

Coś się tu święci! Coś niezbyt dobrze wróżącego dla mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

czysław Limanowski, znany geolog, o ostatnich trzęsieniach ziemi w Kalabryi; drugi odczyt p. Wilhelma Feldmana poświęcony będzie Słowackiemu.

Przesyłki książek do Rosyi. Według uwiadomienia międzynarodowego biura światowego związku pocztowego, podlegają oprawione druki (oprawione książki lub broszury) w Rosyi ocleniu i dlatego nie wolno przewozić tych przedmiotów do Rosyi w listach lub pod opaską. Tego rodzaju przedmioty wolno przesyłać do Rosyi tylko w pakietach, do których ma się użyć i deklaracyj cłowych.

Zamachu samobójczego dokonał wczoraj po południu 34-letni Józef P. w ten sposób, że z ganku I piętra domu przy ul. Felicyanek rzucił się na bruk. P. odniósł złamanie kości nosowej i prawdopodobnie obrażenia wewnętrzne; pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala Łazarza. Powodem zamachu mają być stosunki rodzinne.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, na którem przyjęto wnioski komitetu Muzeum narodowego i sekcyi prawniczej w sprawie nabycia zbiorów artystycznych Ludwika Goldsteina z Paryża i przyznano na ten cel kredyt 2000 K. Odnośny wniosek przyjdzie pod obrady Rady miasta.

Dalej przyznała sekcya kuratoryi akademii handlowej 3500 K na pokrycie $^1/_3$ cześci kosztów utrzymania za 1908 r. 2-klasowej szkoły handlowej dla praktykantów kupieckich; uchwaliła kredyt dodatkowy 642 K na pokrycie kosztów zastępstwa urlopowanej nauczycielki, oraz uchwaliła utworzyć dwie nowe posady adjunktów budownictwa miejskiego w X randze i przenieść w stan spoczynku naczelnika miejskiego wydziału obrachunkowego p. Życieńskiego.

Sekcya przyjęła wkońcu sprawozdanie z rewizyi wydziału obrachunkowego i kasy miejskiej i rozdzieliła referaty o zamknięciu rachunkowem za r. 1907.

Podwyższenie taryfy dorożkarskiej. Zgromadzenie dorożkarzy odbyło się wczoraj w sprawie narad nad nową taryfą. Uchwalono przedstawić magistratowi podwyższenie dzisiejszej taryfy za jazdę w obrębie miasta na 60 hal., zaś nowy Kraków podzielić na kilka stref z taryfą stopniującą się z 1 K do ostatniej cyfry strefy.

Okradzenie nadprokuratora. Przed kilku dniami skradziono nadprokuratorowi państwa p. Wędkiewiczowi, gdy jechał tramwajem, drogocenny zegarek złoty, będący rzeczą pamiątkową. Sprawcy, który prawdopodobnie ani przeczuwał, kogo okrada, nie wyśledzono.

Obfitą libacyę urządzili sobie sprawcy kradzieży w piwnicy pułkownika dragonów R. przy ulicy Długiej, gdzie wypili 20 butelek wina. Ślady sprawców prowadzą z sąsiedniej piwnicy, służącej jako lodownia składu piwa firmy Ripper, gdzie przez wyrwanie ścianki drewnianej utorowano sobie wygodną drogę do wina p. pułkownika. Policya przypuszcza, że amatorami wina byli aresztanci, którzy właśnie zajęci byli składaniem lodu do piwnicy.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Dyabeł“ Fr. Molnara ma za sobą opinię najwybitniejszej sztuki ze współczesnej literatury dramatycznej węgierskiej. Komedya Molnara obiegła wszystkie ważniejsze sceny niemieckie. U nas teatry warszawski i lwowski wystawiły ją w sezonie bieżącym z niezwykłym sukcesem.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Małgorzatka“.
Środa: „Ojciec i syn“ (popularne).
Czwartek: „Małgorzatka“.
Piątek: „Wieczór trzech króli“.
Sobota: „Dyabeł“, komedya w 3 aktach Fr. Molnara.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dyabeł“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Wtorek: „Pod gwiaździstą banderą“.
Środa: „Pod gwiaździstą banderą“.
Czwartek: „Pod gwiaździstą banderą“.
Piątek: „Nasze Paryżanki“.

— **Program zabaw Klubu pocztowego** na bieżący karnawał jest następujący: 16 stycznia wieczorek z tańcami przy muzyce wojskowej; 24 stycznia zabawa dla dzieci; 6 lutego III. bal kostyumowo maskowy; 22 lutego wieczorek z tańcami przy muzyce wojskowej. Na powyższe zabawy wydaje się zaproszenia w lokalu klubowym (ul. Lubicz 5) codzień między godziną 8—10 wieczorem.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.
W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we środę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Filip Eisenberg: „O zagadnieniach życia“ (z obrazami świetlnymi).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Przeciw zniszczeniu kurtyny Siemiradzkiego. Jedno z arcydzieł Henryka Siemiradzkiego — kurtyna w teatrze lwowskim, została uratowana od powolnego zniszczenia w użytku codziennym. Pomimo starań, nie udało się zakonserwować malowidła tak, jak na to zasługuje dzieło mistrza, wobec czego magistrat i komisya teatralna zgodziły się na przeniesienie kurtyny do Galeryi miejskiej. Przeniesienie odbyło się tymi dniami. Kurtyna zawieszona została w Galeryi w dziale polskich malarzy. Ponieważ publiczność lwowska zna dzieło Siemiradzkiego z teatru, gdzie widzieć je mogła tylko przy oświetleniu wieczornem i to z rozmaitego oddalenia, obecnie umożliwione jest widzenie kurtyny w świetle dziennem i za dnia. Wstęp do działu polskich malarzy kosztuje 40 h, w niedziele 30 h; do obu działów (malarzy polskich i starych mistrzów) 60 h, w niedziele i święta 50 h; dla młodzieży szkolnej do obu działów tylko 20 h.

Szkarlatyna. Dnia 9 b. m. zaszło 9 nowych wypadków szkarlatyny, z tego 3 w jednej rodzinie; 9 osób wyzdrowiało, nie umarł nikt.

Z kraju.

Klęska p. Stapińskiego. „Kuryer lwowski“ donosi, że na 7 b. m. zwołał p. Stapiński poufne zebranie włościan w Łańcucie. Na zgromadzenie to przybyła jednak z powodu jarmarku masa chłopów, którzy chcieli przysłuchać się wywodom p. Stapińskiego. Po zagajeniu zgromadzenia przez posła Jachowicza, zaczął p. Stapiński usprawiedliwiać swe postępowanie, zaznaczając na wstępie, że zakłada „Bank ludowy“ i „Wisłę“, aby dać chłopom posady. Co do pogodzenia się z księżmi oświadczył, że z arcybiskupem Bilczewskim zawarł tylko pakt ustny, a ks. Pastora przyjął do klubu dla okazania, że jest religijny. Następstwem tego pogodzenia się było to, że arcybiskup Bilczewski chciał wydać kurendę, zezwalającą na czytanie „Prawa Ludu“, ale on (Stapiński) powstrzymał arcybiskupa od tego kroku. Listy chłopów z żalami pisane do „Przyjaciela ludu“ będą ogłaszane z wyjątkiem tych, które wskazują na księży, jako sprawców krzywd. Namiestnika Bobrzyńskiego popiera dlatego, ponieważ boi się Abrahamowicza i Podolaków.

W dyskusyi chłop Puchała w ostrych słowach skrytykował działalność p. Stapińskiego, zarzucając mu zdradę sprawy reformy wyborczej.

Przy głosowaniu nad wnioskiem zaufania dla p. Stapińskiego podniosło się zaledwie 10 do 15 rąk, podczas gdy przeszło 100 włościan nie głosowało za uchwaleniem zaufania.

Z Suchy piszą nam: Jeszcze przed 2 laty cieszył się istniejący tu konsum kolejarzy dobrą sławą w całej okolicy, a dopiero w ostatnim czasie, odkąd prezesem został p. Henryk Różycki, gospodarka w konsumie zupełnie zmieniła się. P. Różycki zamiast wyznaczyć odpowiednie dla stosunków kolejarzy terminy spłaty udziałów i pilnować regularnego ich ściągania, przez cały rok zupełnie tego zaniedbał, a dopiero 1 b. m. przy wypłacie pensyi ściągał od niezamożnych członków po kilkanaście K, narażając ich na nędzę w ciągu miesiąca. Rozumie się, że gospodarka taka wywołała wśród członków oburzenie, które niezawodnie odbije się na dalszem istnieniu konsumu. Już teraz 80 członków ma zamiar zupełnie z konsumu wystąpić, nie mogąc dłużej patrzeć na szastanie się Różyckiego.

Członkowie żądają kategorycznie zwołania walnego zgromadzenia, aby raz mieli jasny obraz stanu rzeczy; wzywają też dyrekcyę w Krakowie, aby z tytułu swej władzy nadzorczej wkroczyła.

Tyfus plamisty panuje wedle wykazów namiestnictwa w powiatach Bohorodczany, Brzeżany, Buczacz, Jarosław, Jaworów, Kołomyja, Kossów, Lisko, Skałat, Stryj, Turka i Zborów. Od 1 do 9 b. m. zaszło 43 nowych wypadków tyfusu plamistego.

Szkarlatyna. W Brodach zarządziło starostwo z powodu szkarlatyny zamknięcie wszystkich szkół ludowych do 18 b. m.

Z zaboru rosyjskiego.

Ustąpienie Dmowskiego. Organ oficyalny Dmowskiego „Głos warszawski“ zaprzecza, jakoby Koło polskie miało zamiar zrzec się mandatów; zastanawiano się tylko nad częściową zmianą składu Koła, lecz technicznie okazało się to w bieżącej kadencyi niemożliwem. Natomiast, co do ustąpienia wodza kołowego, który dezertuje z placu, gdzie myślał popisywać się swoim geniuszem politycznym, ów głos pisze:

„Jedyna zmiana w składzie Koła, przewidywana w obecnej chwili, dotyczy mandatu z miasta Warszawy. Poseł Dmowski, który od kilku miesięcy już wypowiadał życzenie złożenia mandatu, dziś, kierując się względami zarówno publicznej, jak osobistej natury, pragnie ten zamiar urzeczywistnić“.

Z Łodzi. Z polecenia generał-gubernatora wojennego zarządzono aresztowanie robotników fabryki Geyera, „którzy wywołali strejk ogólny“. Nocy onegdajszej aresztowano w mieszkaniach przeszło 230 robotników.

Delegacya robotników tkalni fabryki L. Geyera zwróciła się do dyrektora fabryki z zawiadomieniem, iż wszyscy robotnicy zdecydowali się zgodzić na pracę według nowych zniżonych warunków płacy. Dyrektor odpowiedział, że porozumie się z głównymi akcyonaryuszami.

Amatorowie rewizyj. Dzienniki warszawskie donoszą: Onegdaj w pociągu osobowym kolei warszawsko-wiedeńskiej Nr 50, przybywającym do Warszawy o godz. 8 wieczór, pięciu strażników kolejowych obchodziło pasażerów w wagonie, żądając pokazywania biletów. „Rewizya“ ta wywołała niepokój wśród jadących, gdyż strażnicy podchodzili z karabinami i zachowywali się wyzywająco. Wreszcie zjawił się kontrolor, który stwierdził, że nietylko owi strażnicy nie mieli prawa rewidować pociągu, lecz jeszcze sami jechali bez biletów nieprawnie. Wobec tego strażników zaaresztowano w Pruszkowie.

Odezwa polskiej młodzieży postępowej do młodzieży rosyjskiej. W sprawozdaniu z VIII zjazdu Związku postępowej młodzieży polskiej w Leodyum, drukowanem w naszem piśmie, była wzmianka, że w sprawie bojkotu szkolnictwa rosyjskiego w Królestwie Polskiem zjazd obok innych uchwał postanowił zwrócić się z odezwą do młodzieży rosyjskiej. Podajemy ją tu w całości:

„Zważywszy, że pozbawienie przez rząd carski społeczeństwa polskiego swych własnych wyższych zakładów naukowych w Królestwie Polskiem wyrządza ogromną krzywdę jego politycznemu, społecznemu i kulturalnemu rozwojowi,

że otwarcie ponowne rosyjskich: uniwersytetu, politechniki, instytutu wetenaryjnego w Warszawie i agronomicznego w Puławach, które, nie posiadając celów naukowych, są rozsadnikami rusyfikacyi i biurokracyi, świadczy o utrzymaniu przez rząd carski swej dawnej polityki wobec społeczeństwa polskiego,

że otwarcia te zagrażają zdobytemu z ogromnym trudem w dobie rewolucyjnej polskiemu szkolnictwu średniemu, co do którego rząd carski nie tai się bynajmniej ze swymi zamiarami zdławienia, wprowadzając cały szereg ograniczeń, stosując coraz to nowe akty przemocy, utrudniając wreszcie żywiołom postępowym walkę o zdemokratyzowanie i uniezależnienie szkoły polskiej,

że wobec coraz to bardziej rosnącej demokratyzacyi i samowiedzy mas ludowych, domagających się unarodowienia zrusyfikowanego szkolnictwa, sądownictwa i administracyi, dążenia do uzyskania szkolnictwa wyższego znajdują coraz to silniejsze oparcie w społeczeństwie, o czem świadczy jednomyślny bojkot uniwersytetu i politechniki warszawskiej ze strony młodzieży polskiej,

że zdradziecka polityka rządu carskiego, dopuszczająca li tylko do uniwersytetu warszawskiego seminarzystów, pozbawionych prawa wstępu do uniwersytetów w Rosyi, miała na celu stworzyć sztuczny napływ młodzieży rosyjskiej do uniwersytetu warszawskiego —

VIII zjazd zwraca się do rewolucyjnej młodzieży rosyjskiej, z którą łączą go węzły wspólnej walki o wolność, o wyjaśnianie istotnego stanu rzeczy szerokim warstwom społeczeństwa rosyjskiego i przeprowadzanie w niem idei bojkotu rządowego szkolnictwa wyższego w Królestwie Polskiem“.

Ze świata.

Hakatystyczne szykany. Z Bremy otrzymaliśmy od jednej towarzyszki krótką korespondencyę, która rzuca jaskrawe światło na ohydne praktyki niemieckiego państwa policyjnego:

Hakatystyczny rząd wydalił w tych dniach z granic swego państwa „niebezpiecznego“ członka, który przez lat 16 pracował w jednej z fabryk bremeńskich jako stolarz, regularnie płacił wszystkie podatki, nakładane na robotników, stargał swe siły w służbie kapitału i teraz jest schorzałym starcem lat 70. Nazwisko jego Franciszek Chmielewski; pochodzi z Warszawy, a przypuszczalnym „powodem“ jego wydalenia jest to, że ostatnio pobierał mizerne wsparcie z kasy dla inwalidów. Przeznaczone mu miesięcznie 16 marek nie mogły wystarczyć na jakiekolwiek wyżycie, więc ludzie mu poradzili, ażeby się udał do t. zw. „Armenpflege“ z prośbą o pomoc. Istotnie dostał 15 marek z tej kasy miejskiej, ale w sam Nowy Rok przyszedł do niego policyant i zażądał, by ten poszedł z nim na odwach policyjny. Staruszek, nie przeczuwając o co chodzi, poszedł, by się w biurze policyi dowiedzieć, że będzie zaraz nazajutrz rano etapem odstawiony do granicy rosyjskiej. Już biedaka ze szponów policyi nie wypuszczono, zaledwie mu trochę bielizny pozwolono zabrać, poczem bez jedzenia trzymano go do wieczora na odwachu; na noc zaś, po uprzedniem odebraniu mu rzeczy, wepchnięto go do celi razem z włóczęgami. Następnego dnia w otoczeniu stróżów bezpieczeństwa odwieziono go na kolej, by go wydać w Granicy w ręce żandarmów carskich. Dodać trzeba, że choć Warszawiak, staruszek Chmielewski nie ma tam już teraz nikogo z krewnych, ani znajomych, coby go mogli przygarnąć.

Oto los biednego robotnika po 16 latach ciężkiej pracy w państwie hakatyzmu i przemocy.

Śmierć skąpca. Z Libawy donoszą: Zamarzł w mieszkaniu nieopalonem słynny ze skąpstwa bogacz Zwanger.

TELEGRAMY

z dnia 12 stycznia.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Dziś rozesłano zaproszenia na najbliższe posiedzenie Izby posłów, które odbędzie się w środę **20 b. m.** o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdują się następujące sprawy: dyskusya nad jedną z kolei lokalnych w Styryi, weryfikacya kilku wyborów, wniosek o utworzenie fundacyi jubileuszowej 100-milionowej na ubezpieczenie na starość.

Bomba w koszarach.

Lwów. Do tutejszych dzienników telegrafują z Przemyśla o **wybuchu bomby w koszarach** 10 batalionu pionierów przy ul. Lipowej Górnej, który nastąpił dziś o g. 7·35 rano. Według jednej wersyi chodzi w tym wypadku o samobójstwo porucznika 10 batalionu pionierów, Antoniego Schneidra, którego wybuch rozerwał w kawałki; według innej wersyi porucznik Schneider, który został przed trzema dniami zdegradowany przez sąd wojskowy, miał zamiar pomścić się na sędziach.

W tym celu przygotował sobie nabój dynamitowy i udał się do budynku, gdzie wraz z majorem byli zgromadzeni oficerowie jego batalionu, aby wszystkich wysadzić w powietrze. Dynamit jednak eksplodował za wcześnie. Wybuch nastąpił w chwili, kiedy Schneider dochodził do sieni budynku. Sprawca zamachu został rozszarpany w kawałki. W całym budynku wyleciały szyby.

Eksplozya w całej okolicy wywołała ogromną panikę.

Przeciw zakazowi języka czeskiego w Austryi dolnej.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału miejskiego tow. Soukup wniósł interpelacyę z powodu uchwalenia w sejmie dolno-austryackim wniosku Axmana w sprawie niemieckiego języka wykładowego w szkołach Austryi dolnej i oświadczył, że należy przeciw temu zająć stanowisko i zaprotestować.

Burmistrz dr Gros oświadczył, że w tej sprawie już odbyły się liczne manifestacye i że najlepszą odpowiedzią na wniosek Axmana byłoby utworzenie w Wiedniu czeskiej szkoły średniej.

Wydział miejski uchwalił sprawę tę wszelkiemi siłami poprzeć.

W dalszym ciągu posiedzenia dr Geżabek domagał się ze względu na upaństwowienie konserwatoryum w Wiedniu żądać upaństwowienia konserwatoryum w Pradze.

Gilotyna znowu w ruchu.

Bethune. Wczoraj rano wykonano tu wyrok śmierci na czterech członkach bandy zbójeckiej Poleta, między nimi na obu braciach Ablu i Auguście Poleta. Od 3 lat nie wykonano we Francyi żadnego wyroku śmierci.

Masowe rewizye i aresztowania.

Petersburg. Na rozkaz policyi politycznej dokonano licznych rewizyj domowych. U studenta Felsnera, syna profesora i studenta Neumana znaleziono około 100 kg. dynamitu i szereg pism terorystycznych. — Dokonano wielu aresztowań.

Trzęsienie ziemi w Ameryce.

Nowy Jork. W Seattle, Belingham i innych miejscowościach stanu Waszyngton dało się wczoraj uczuć kilka trzęsień ziemi, które trwały kilka sekund, ale nie wyrządziły szkody.

Katastrofa w kopalni.

Nowy Jork. W kopalni węgla w stanie Illinois zginęło z powodu wybuchu gazów 25 robotników.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy złożyli: Ippold, Drozd i Szewczyk ze Szczakowej 7 K 20 h.

* **Zabawę taneczną** urządza w sobotę 6 b. m. Związek stow. rob. w Krakowie w swych salach przy ul. Wiślnej 5, I. p. Szanownych towarzyszów i towarzyszki uprasza się o liczny udział. Początek o godz. 8 wieczór. Muzyka doborowa. Wstęp 60 h.

* **Zebranie kandydatów do szkoły agitatorów** odbędzie się we czwartek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5, I. p.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we środę 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p. Uprasza się o komplet. Za komitet miejscowy P. P. S. D.: Kowalski.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 12 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·97 do 12·98. Pszenica na maj —·— do —·—. Przenica na październik 10·85 do 10·86. Żyto na kwiecień 10·16 do 10·17. Żyto na październik 9·11 do 9·12. Owies na kwiecień 8·62 do 8·63. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·29 do 7·30. Rzepak na sierpień 13·90 do 14·—.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: mgła.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).